GAZETA

Wielkiego Xięstwa



POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 121. W Środę dnia 28. Maja. 1845.

OBWIESZCZENIE.

Wszystkie w Królewskim banku w Frydrychsdorach deponowane kapitały, wierzycielom niniejszém z przeciągiem sześciu miesięcy wypowiadają się.

Gdyby sobie kto życzył mieć zamienione złoto na kurant, gotowi jesteśmy do takowéj zamiany, rachując Frydrychsdor po 5⅔ Talarów i wzywamy wierzycieli, którzy sobie taką zamianę życzą, aby swój w téj mierze uczynić mający wniosek, albo do kassy depozytowéj głównego banku tu w Berlinie, albo do tego banku prowincyalnego, gdzie właściwa obligacya bankowa, podług zawartéj w niéj summy, płatna jest, w przeciągu 6ciu tygodni, od dnia dzisiejszego, na piśmie podali.

Kapitały wraz z prowizyami, o których zamianę na kurant żaden wniosek nie zajdzie, zostaną po upłynieniu terminu wypowiedzenia w Frydrychsdorach wypłacone.

Każdy wierzyciel, który swego kapitału aż do zapadłego terminu wypłaty, najpóźniéj do 10. Grudnia r. b. nie podniesie, sam sobie wynikłe ztąd złe skutki z powodu zaniedbania przypisać będzie winien.

Co do tych wierzycieli, do których osobne wypowiedzenia na piśmie wyszły, przy tych wypowiedzeniach pozostaje się.

Berlin, dnia 15. Maja 1845.

Król. Dyrektorium głównego banku.

(podp.) *Witt. Reichenbach. Meyer.*

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 24. Maja.

J. K. W. Xiążę Następca tronu Wirtemberskiego przybył tu z Wiednia.

Z dnia 26. Maja.

N. Pan dotychczasowego Radzcę Rejencyjnego Peiler w Poznaniu Nadradzcą Rejencyjnym i dyrygentem wydziału dla poborów stałych, królewszczyzny i borów przy Regencyi tameczněj mianować raczył.

J. K. W. Książę Karól wyjechał do prowincyi Saxonii.

Polityka i Religia.

Wzruszenia polityczne łączą się zazwyczaj z sporami religijnemi. Stronnictwa wojujące udają się najwięcéj po broń w krainy, gdzie jedynie wieczny pokój ma mieszkanie. Najświętsze przytułki ludzkości niebywają oszczędzane; najszlachetniejsze myśli stają się podłémi namiętności narzędziami. Komuż niewiadomo, iż historja zna wojny religijne i że właśnie te wojny z największą wiedzione były zaciętością? Zostawiając na stronie te zasmucające zjawiska, oddawna prawodawcy, filozofowie i politycy, przejęci ważnością rzeczy, wielokrotnie brali na uwagę, aby dojść, która wiara najsposobniejszą jest, zaszczepić, na wyższy stopień wznosić i utrzymać pomyślność obywatelską.

Rzecz jasna, iż w tym dochodzenia zakresie największa ostrożność, najdelikatniejsza ochrona, pierwszym jest badającego obowiązkiem. Monteskiusz (Montesquieu) zaiste z dość wielką działał przezornością, usiłując w »Duchu praw« zbadać stosunek religji do polityki, a przecież nieuszedł podejrzenia kacerstwa. Nieznalazlże on słowa, które mu wszystkich po chrześciańsku wierzących ująć powinno było? Biorąc się do mówienia o religiach, szuka zaraz zasłony przeciw naganie prześladowczych obłudników. »Jak z pomiędzy ciemnot najmniéj grube, a z pomiędzy przepaści najmniéj głębokie poznać zdolni jesteśmy, tak też pomiędzy fałszywemi religiami szukać możemy tych, które pomyślności społeczeństwa najwięcéj odpowiadają. Dla tego rozmaite religie badać będę tylko w stósunku do ich wpływu na państwo; bądź to, iż będę mówił o téj religji, która wzięła w niebie swój początek, bądź o innych, które ziemia zrodziła.« — Przykład Monteskiusza nieskutkował: spor o religię zagorzał w innych wcale formach; dumna filozofia 18go wieku sądziła się dość silną, aby chrześciańtwu, którego duch pozostał dla niéj pod pokrywą, śmiertelny cios zadać. (Próżność Woltera smakowała sobie w téj myśli, iż on budowę, którą dwunastu mężów wzniosło, sam jeden zburzyć potrafi; zajmował on się także dziełem spustoszenia, które miał za swoje właściwe i pełne zasługi powołanie, z taką żarliwością, która się naostatku w szaleństwo wyrodziła.) Filozofia przebrzmiała, a chrześciaństwo żyje. Tak chrześciaństwo daleko groźniejsze zwycięzko pokonało burze i nawet z pośród obłędów tych, co je pielęgnowali, zawsze znowu w czystéj wznosiło się postaci. Zarzucano także owéj filozofji, iż się stała matką rewolucji: Wolter i Russo, choć różnorodni, mieli za wszystko odpowiadać. Ktoby chciał słowem bronić tego zdania, musiałby poddać się biczom, któremi ich kąsający zjadliwie dowcip chłostał. To pewniejsza, że, kiedy przez wyraz religia rozumiemy kościoł, rewolucja wielką religji wyrządziła szkodę. Konstytucyjne zgromadzenie narodowe złupiło duchowieństwo; Konwent przeplatał się kolejno między ateizmem i deizmem. W Napoleonie ujrzał kościół katolicki swojego Konstantyna. Restauracja przywróciła znowu Jezuitów do stanu kwitnącego. Karol X. musiał r. 1828. chcąc niechcąc położyć tamę wzmagającemu się zakonowi. Uległość jego niezdołała mu ocalić korony. W pierwszych chwilach po rewolucji lipcowéj trzeba było na niejeden postępek ludzi barrykad przez szpary patrzeć. Z liliami zniknąć także miał wpływ duchowieństwa. Rząd niebył jeszcze dość silnym, aby powstrzymać gwałcenie miejsc świętych lub przynajmniéj je karać. Dopiero w szóstym roku po wybuchnieniu wulkanu rewolucyjnego pojawiły się równocześnie ślady polityczréj i kościelnéj reakcji. Odtąd, po zamachu Fieskiego, ustalił się z jednéj strony »system« to jest osobisty wpływ Krola na politykę rządu, z drugiéj strony zewnętrzny obrzęd wiary konfessjonalnéj. Wyszło jednakże jeszcze lat ośm, zanim się duchowieństwo do tego stopnia wzmogło, iż uczuło w sobie dosyć siły do podjęcia walki z uniwersytetem. Długo ociągała się władza rządowa z spełnieniem przyrzeczenia Karty — wolność wychowania naukowego. Projekt Pana Villemain stał się hasłem do wytoczenia ważnéj kwestyi o stosunku między państwem a kościołem. Wśród wiedzionéj w tym względzie polemiki występują także na scenę Jezuici. Thiers twierdzi, iż przebiegli ojcowie nasadzili duchowieństwo; że wyrugowanie ich z kraju przytłumi powstanie w obozie episkopatu i przywróci spokojność. Na to zdanie niezgadzają się wszyscy naczelnicy opinii publicznéj. Dziennik: »la Presse« mówi: »Ani zamknięcie domów, ani rozsprzężenie wszystkich węzłów kongregacji, ani nawet wygnanie wszystkich pojedynczych członków towarzystwa Jezusowego, nie doprowadzi do rozstrzygnięcia krytycznych i groźnych kwestyj, powstałych z przesadzonych uniwersytetu wymagań między państwem a kościołem, między rządem a episkopatem. Jeżeli kwestje te były groźne i trudne przed uchwałą dnia 3. Maja, stają się dziś jeszcze groźniejszemi i trudniejszemi. Władza rządowa miała już ztąd wielką korzyść, iż się powodowała tolerancją i długą powolnością; aby się utrzymać przy téj stanowczéj korzyści, powinna była żadnéj nieszczędzić ofiary; zamiast tego, dała ją sobie z rąk wytrącić. Tym sposobem, podług naszego przekonania, straszne wywołała odwety. My to za wielki błąd poczytujemy. Pan Berryer powiedział wielkiéj uwagi godną mowę, któréj wrażenia niezdołało zatrzeć ociążałe requisitorium Generalnego Prokuratora Heberta; Izba była na ostatku tak zmęczona i z sił obrana, iż ledwie potrafiła zdobyć się na słuchanie mowy Lamartina. A przecie, jakież to nie leciały błyskawice z téj chmury! Przeciwnie Pan Odilon Barrot, który chciał swoim głosem rozpędzić pomrok, bardziéj go zaciemnił.« — Dziennik »Sporów«

protestuje przeciw zewspóleniu sprawy jezuitów z sprawą kościoła; zarzucają mu jednak, iż nie jest uprawnionym do rozwinięcia tego tematu, ponieważ się połączył z antyklerykalnym ruchem, a w panu Thiers, z którym się był zupełnie zwaśnił, w boju przeciw Jezuitom uznał sprzymierzeńca. (Dokońc. jutro.)

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 23. Maja.

W dniu onegdajszym, o godzinie 11téj z rana Najjaśniejszy Cesarz Jmć i Król., znajdować się raczył na nabożeństwie w katedrze N. Trójcy; następnie z JO. Księciem Feldmarszałkiem Namiestnikiem Królestwa, udał się do obozu za rogatkę Powązkowską, gdzie po dopełnieniu przeglądu zebranych wojsk, odbyty został przez takowe dwa razy marsz ceremonjalny. Z obozu J. C. K. Mość powrócić raczył do pałacu Łazienkowskiego w towarzystwie Jego Wielko Książęcéj Mości Księcia Hessen Darmsztadt. Taras tegoż pałacu i poboczne alee, napełnione były publicznością. Wieczorem illuminacja w mieście powtórzoną została.

Z dnia 24. Maja.

Najjaśniejszy Cesarz Jmć i Król w dniu onegdajszym o godzinie 1éj w południe odbyć raczył przegląd żołnierzy uwolnionych na nieograniczony urlop, którzy zebrani byli w Łazienkach; następnie z JO. Księciem Namiestnikiem Królestwa udał się do cytadelli, z kąd wracając do Łazienek, zwiedził szpital starozakonnych. Wieczorem Najjaśniejszy Pan z Jego Wielko Książęcą Wysokością Emilem Hessen Darmsztadzkim, używał przejażdżki po Łazienkowskim parku.

Przez ukaz Cesarski, do Kapituły Cesarsko Królewskich orderów wydany, Członkowie i Urzędnicy Kommissji Śledczéj, ustanowionéj przy JO. Księciu Namiestniku Królestwa, a mianowicie: Kapitan 3go Okręgu Korpusu Żandarmów Leuchte, Sędzia Trybunału cywilnego Gubernji Warszawskiéj Tański i Referent a zarazem Tłumacz Kommissji, Radzca dworu Lewicki, mianowani zostali kawalerami orderu św. Stanisława klassy 2éj, zaś Referent i Tłumacz, Sekretarz Kollegijalny Kamionowski, tudzież Regestratorowie Kollegijalni: Protokolista Bosakiewicz i Dziennikarz Archiwista Blumenfeld, posunięci zostali do następnych rang wyższych, ze starszeństwem od dnia wysłużenia w dotychczasowych stopniach lat prawem przepisanych.

W Warszaw. Gazecie Policyjnéj z dn. 13. Maja czytamy co następuje. Pan Stanisław Nowacki, utrzymujący kawiarnię w domu pod Nrem. 28. dawniéj zaś właściciel handlu win i korzeni, kilkakrotnie był upominany przez Władzę policyjną o niezachowywanie obowiązujących przepisów, a mianowicie: o zamykanie kawiarni w spóźnionéj porze nocnéj, o dozwalanie bałamuctwa i szulerki, oraz o inne wykroczenia. — Gdy przestrogi te nie odniosły skutku, pan Nowacki, z mocy wyroków Sądu Policyjnego, ulegał karom pieniężnym, następnie wymierzaną nań była kara aresztu, a w końcu złożył deklarację pismienną, że pod rygorem utraty konsensu, do wszelkich urządzeń policyjnych ściśle stósować się będzie. — Mimo przedsiębrania powyżéj wymienionych środków, p. Nowacki nie tylko nie okazał poprawy, lecz przeciwnie dozwolił na założenie w kawiarni swéj domu gry. Zwykle w porze nocnéj zgromadzali się u niego znani szulerzy i zakładając banki, zwabiali do siebie niedoświadczoną młodzież, jako to: aplikantów, czeladź rzemieślniczą, subjektów handlowych i t. p. Ci, nie znając zręczności i przebiegów tych pierwszych, nie bacząc na smutne następstwa, tłumnie zbierać się również tam zaczęli, i namiętnie grze się oddawali. Władza policyjna odebrawszy o tem doniesienie, postanowiła głównych szulerów w kawiarni téj przebywających, na uczynku przy grze schwytać, i wybrała na ten cel dzień, w którym oni wszyscy zebrani będą. Rozciągnąwszy więc baczny nadzór nad kawiarnią p. Nowackiego, mimo że tenże, zachowawszy jak największą ostrożność, bowiem sam przestrzegał regularnego zamykania drzwi od sieni, a nadto utrzymywał umyślnego człowieka, płatnego z ogólnych funduszów towarzystwa szulerów, którego wyłącznym obowiązkiem było wyglądać oknem i nadstawiać ucha, dla przekonania się, czy nie nadchodzi patrol policyjny, w dniu 9. b. m. i r. zdołała wtargnąć do rzeczonego domu. Zaraz przy wejściu na wschodach, ujęto jednego z szulerów, układającego przy świetle lampy talję kart, któremi miał ciągnąć bank. Zgromadzeni w kawiarni, nie spodziewając się najścia policji, z zupełną pewnością oddawali się grze. — Zbyteczną byłoby rzeczą opisywać ich przerażenie, jakiego doznali na widok żołnierzy policyjnych za niemi stojących. W początku chcieli ratować się ucieczką, niektórzy skryli się w szafy, pod łóżka, znaleźli się i tacy, którzy korzystając z ogólnego zamięszania, przez zabór pozostawionych na stole pieniędzy,

a do zatrzymanych towarzyszy ich należących, chcieli wynadgrodzić sobie poniesione poprzednio na szulerce straty. Obsadzone przez straż wejścia, przeszkodziły zamierzonemu zbiegostwu i schwytano w ogóle 18, z tych kilku znanych policji jako z rzemiosła szulerów. Po sprowadzeniu ich do aresztu policyjnego, każdy oddzielnie przebadany został, i ulegl karze, jakie rozporządzenia wyższéj władzy za tego rodzaju postępki oznaczyly. — Niektórzy, jako nietutejsi, wytransportowani zostaną do miejsca stałego zamieszkania. — Przytrzymani, podyktowali swoje powołania jak następuje: oficjalistów i aplikantów 4 b. kommissarzy dóbr prywatnych 1, pisarz prywatny 1, nauczyciel muzyki 1, weterynarz 1, majstrów krawieckich 2, czeladnik złotniczy 1, czeladnik szklarski 1, czeladnik krawiecki 1, faktor 1, kucharzy 2, markier 1, lokaj 1. — Co do pana Nowackiego, temu konsens na utrzymywanie kawiarni odebranym został, i jako niepoprawny, podobnym sposobem zarobkowania już dłużéj nie będzie mógł trudnić się.

Francya.

Z Paryża, dnia 20. Maja.

Pan Guizot, którego zdrowia widocznie się polepsza, w niedzielę z Królem w Neuilly rozmowę odbył. I Hr. Salvandy do zdrowia wraca, lekarze wszelako jeszcze mu nie pozwalają wyjeżdzać.

X. Biskup w Chartres, Clausel de Montals, pod dniem 17. m. b. wydał pismo do ministra wyznań; w którém ujmując się bez ogródki za Jezuitami oświadcza, że ci z domów swoich wyrugowani, w domach Biskupów schronienie i przytułek znajdą.

Niesie pogloska, że rząd próbować będzie osiągnąć dotacyę dla Księcia Nemours przez poprawkę do budżetu.

Niektóre gazety głoszą, że P. Bois le Comte posłem przy dworze Rzymskim ma być mianowanym.

X. Arcybiskup Paryski gwałtowny i cierpki sposób tłómaczenia się, którego Univers ostatniemi czasy przeciw rządowi i Uniwersytetowi używał, jawnie zganił, czego się też zresztą po umiarkowaniu i wyrozumiałości tego świątłego prałata można było spodziewać. Nie mniéj uwagi godném, że Hr. Montalembert, który w Izbie Parów i w dziennikarstwie tak żywy brał udział w walce przeciw Uniwersytetowi, od współpracownictwa dla Univers cofnął się.

Najmłodszy syn Hieronima Bonapartego przybył tu z Florencji; rząd mu pozwolił bawić w Paryżu przez trzy miesiące, mieszka u szwagra swojego, Hrabi Demidoffa.

Dziennik Sporów z dn. 18. m. b. zajmuje się nową broszurą Pana Cormenin i to, jak łatwo pojąć można, nie w przyjaznym tonie. Oto niektóre miejsca z jego artykulu: »Stronnictwo ultramontanskie nieposiada się z radości! Slawny pamflecista (?) przeszedł na stronę Biskupów przeciw uniwersytetowi! Dał on swojemu pisemku miano: »Pal, pal!« tytuł trafny, bo autor mierzy swą rusznicą do całego świata. Nie, nie! nowy Tymon jest zręczniejszy, jego nienawiść ludzi nie jest tak dzika. Poświęca on, to prawda, szacunek tajemnych towarzystw, zrzeka się podziwiania dzienników republikańskich — ale za to staje się ulubionym pisarzem klasztorów i salonów nabożnisiów! Pisemko jego zalecane będzie w tajniach sumienia! Mamy nadzieję, iż nasi Biskupi nie wezmą za złe hołdów dla człowieka, który im Bossueta jednym zamachem poświęca: »dworak Bossuet, kacerz Bossuet! Rzym nie będzie miał dosyć odpustów (wielki dowcip!) dla pisarza, który oto poglasza czcionkami drukarskiemi: »stolica święta jest powszechnym kościołem świata« — Dziennik Sporów, po zamieszczeniu różnych wyjątków z tego pisemka, które zaiste wszyscy, niebędący wyraźnie przeciwnego zdania, z zapałem czytać będą, kończy swój artykuł témi słowy: »Ultramontanski pamflecista otwiera sobie nowy zawód. Jego demokratyczna energia zaczęła wietrzeć. Przymuszony był zmienić słuchaczów i popularność. Radykaliści posłali go byli do Izby; teraz to uczynią nowo-katolicy. Zrzeka się on podziwiania rzeczpospolitanów, teraz go będą nabożnisie podziwiać. Machał on swém piórem przeciw monarchji; teraz machać niém będzie przeciw filozofom, uniwersytetowi, gallikanom. Pióro jego jest jenialne i blaskliwe, liczyć może na największe w pewném gronie powodzenia; a Tymon lubi powodzenia. Jednego jednak powodzenia nie możemy mu obiecywać: powodzenia trwałości. Powodzenie to przywiązane jest do dwóch warunków: nicości zdania i natury stylu. Pan Cormenin będzie pamflecistą ultramontanizmu — lecz niebędzie Paskalem!

Anglia.

Z Londynu, dnia 16. Maja.

Wydział narodowy polski, mający obecnie siedlisko swoje w Bruxelli, wręczył dnia 30. Kwietnia przez deputacyję trzech wychodźców polskich Panu Duncombe, członkowi parlamentu, adress dziękczynny za gorliwość, z ja-

ką on też w interesie wychodzców polskich świętości tajemnicy listowéj przeciw systemowi szpiegostwa Sir J. Grahama bronił. Pan Duncombe odpowiedział, iż ta oznaka pochwały z strony wygnanych bohaterów wspaniałomyślnego i nieszczęśliwego narodu wielkim dlań zaszczytem i prosił ich, aby nie sądzili, że niewolnicze wotum terazniejszéj Izby gmin jest wyrazem uczuć narodu angielskiego.

Na najważniejszych kolejach angielskich starają się teraz skrócić czas odbywania podróży, co przy stósownych środkach ostrożności może się odbyć bez niebezpieczeństwa. Na kolei Great Western ma być urządzony pospieszony konwój, który drogę z Londynu do Exeter w $4\frac{1}{2}$ godzinach odbędzie. Z Londynu do Birmingham jeżdżą niekiedy i teraz w godzinach $2\frac{1}{2}$ (mil angiel. 112 równ. 28 naszych, wypada więc blisko po 12 mil polskich na godzinę) a wkrótce zapewne cała podróż z Londynu do Liverpool (200 mil angiel.) trwać będzie $4\frac{1}{2}$ godzin.

Portugalia.

Z Lisbony, dnia 13. Maja.

Wszystkie dzienniki napełnione są szczegółami o tworzeniu się towarzystwa w celu budowania wielkiéj drogi żelaznéj, która ma Lizbonę z Madrytem połączyć. Droga ta zaczynałaby się tutaj; na Tagu utrzymywanoby małe statki parowe. Szłaby potem daléj koléj przez Alcantarę, Almaraz, Talavera, Escolona do Madrytu i miałaby przytem poboczną gałęź wiodącą do Toledo na Illescas i Montalvan. Elvas i Badajos zostałyby takim sposobem na boku. Kapitał tego przedsięwzięcia ma podobno wynosić 3 miliony funtów szterlingów i podzielony został na akcye po 25 funt. szter. Połowa wszystkich akcyi będzie dla Portugalii i Hiszpanii, to jest dla tych kapitalistów w obydwóch krajach, którzyby chcieli wziąść akcye. Potrzebne przygotowania już uczynione, a z niwelacyi gruntów okazuje się, że przedsięwzięcie to nie napotka na żadne nadzwyczajne trudności. Towarzystwo już potrzebne uczyniło kroki do zawarcia ugody z obydwoma rządami, przez których posiadłości pójdzie owa droga; lecz to jeszcze pytanie czy będzie dosyć kredytu i czy będzie można zebrać kapitał.

Hiszpania.

Z Madrytu, dn. 13. Maja.

Rząd odebrał wczoraj przez gońca z Rzymu depesze pana Castillo y Ayensa. Ten dyplomata donosi między innemi dnia 28. p. m., iż dzień przedtem zapowiedziana owa ugoda z stolicą apostolską podpisaną została. Niewiadomo jeszcze, czy pod tem zupełny konkordat rozumieć mamy, albowiem pan Castillo niebył jeszcze skończył tłumaczenia swego dokumentu przy odejściu gońca i trzeba było jeszcze wypełnić niektóre formalności przed jego wykończeniem. Ogranicza się zatem tylko na doniesieniu treści, o któréj tyle tylko dotychczas słychać, że Papież uznaje Izabellę II. prawą królową Hiszpanii i przyobiecuje oraz przedstawionym biskupom dać potwierdzenie kanoniczne i wygotować breve potwierdzające sprzedaż dóbr duchowieństwa świeckiego. — Drugie także doniesienie o pokoju przedwczoraj przybyło tu dotąd. Rząd odebrał traktat zawarty z cesarzem marokańskim, który ustanawia na przyszłość stosunki obydwóch mocarstw między sobą. Dotychczas nic jeszcze z tego układu ogłoszoném nie zostało. Kongres deputowanych wczoraj i przedwczoraj, mimo uroczystości Zielonych Świątek odbywał swoje posiedzenia i zakończył przedwczoraj rozprawy o budżet dochodów. Zezwolono nietylko na wszystkie summy tak jak tego rząd chciał, lecz dano mu jeszcze pozwolenie podzielenia podatku gruntowego na różne prowincye wedle swéj woli, nietrzymając się wcale reguł ustanowionych przez komisyę budżetową.

Dziwnem zdawać się musi, że kongres ma się teraz zajmować wnioskami do praw mniéj ważnych zamiast trudnić się wyjaśnieniem tak ważnego prawa wyborczego. Deputowani sami, nakłaniając się do pozostawienia tego przedmiotu na teraz bez dalszéj decyzyi, dają do zrozumienia, że życzą sobie równie jako ciało prawodawcze pozostać wtymże samym składzie, gdyby rząd przeobrażoną konstytucyę miał ogłosić, podług jakich albowiem zasad możnaby nowy kongres powołać, gdyby nowa konstytucya weszła w praktykę a przedłożone prawo wyborowe niebyło jeszcze uchwalone? Istniejące obecnie prawo wyborcze żadną miarą niemoże być zastósowane, gdyż nieda się żadną miarą pogodzić z głównemi przepisami przekształconéj konstytucyi, jako to z nową organizacyą senatu. Bezstronnego świadka może stan takowego bezprawia tem słuszniejszą napełnić obawą, gdyż spodziewać się można, że te mocarstwa konserwatywne, na których sprzyjaniu najwięcéj zapewne Hiszpanii zależeć musi, nie będą jeszcze w tem wszystkiem widzieć dostatecznéj rękojmi spokojności i stałości. Dla tego też hrabia de la Vega del Poso, zapytał się ministrów czy i kiedy zamyślają, stosując się do godności zgromadzenia, urzeczywistnić przekształconą konstytucyą, i uchwalone już

przez kortezy prawa? Ministrowie odłożyli odpowiedź na owo pytanie.

D a n i a.

Z Holsztynu, dnia 15. Maja.

Zdaje się w istocie, iż ze strony duńskiéj przyszło wreszcie do postanowienia i rezultatu, który Duńczyków zadowolnić może; gdyż ze wszystkich stron odzywają się znów podobne pogłoski. I tak pisano niedawno w jednym z duńskich dzienników: »Powiadają tutaj i możemy to przyjąć słusznie za rzecz nie całkiem bezzasadną, że dyplomatyczne umowy, które już od niejakiego czasu z obcemi trwały mocarstwami, które w owym czasie zaręczyły wcielenie Szleswigu do korony duńskiéj, zakończyły się w sposób dość pomyślny, i że wszystkie te państwa gotowe są zaręczenie swe ponowić jako téż zagwarantować wspólną sukcessyą dla całéj monarchii duńskiéj. — Twierdzą, iż owe tyle razy przyobiecane odwiedziny króla pruskiego są z tém w związku i że po nich można się będzie spodziewać publicznego obwieszczenia« Jeśli zwrócimy uwagę na obecne stosunki, wtedy przekonać się możem, że większa część wielkich mocarstw łatwo się dadzą nakłonić do zawyrokowania na korzyść Danii. — Albowiem samolubna polityka europejska, niezwykła wcale zważać na narodowość i życzenia lub potrzeby ludu, zwłaszcza jeśli to tylko jest mała i od całego narodu oderwana cząstka, — która niezważa na prawo, osobliwie jeśli nie jest zupełnie jasnem, skoro tylko korzyść jéj innego wymaga kierunku, znajdzie zapewne nie jeden powód, który okaże konieczność zachowania o ile możności obecnego stanu rzeczy i monarchii duńskiéj, jako całości obejmującéj także niemieckie księstwa. I tak Anglia i Francya niebędą sobie życzyły, aby Dania, która jest strażnikiem Sundu, została osłabioną przez oderwanie księstw tak, iż by Rossya wtenczas była w stanie opanować i Sund i Kopenhagę. Podobnież Rossya niepozwoli na nadto wielkie osłabienie Danii, aby flocie angielskiéj, w przypadku, choć jakikolwiek dać mogła opór. Rossya oraz chce Danią o ile możności oddalić od zjednoczenia skandynawskiego, które się jéj nie najlepszą rzeczą być zdaje i sądzi, że zapewne najlepiéj tym sposobem dójdzie do tego, jeśli zostawi Danią w związku z pewną częścią Niemiec i przez to zachowa w składzie państwa duńskiego pierwiastki, które będą działać przeciw dążnościom skandynawskim. Wszystkie te trzy mocarstwa zgodzą się na to, że zachowanie monarchii duńskiéj w jéj składzie obecnym jest dla nich z téj przyczyny korzystném, iż sprzeciwia się ustaleniu politycznego bytu Niemiec. Związek Holszteinu i Lauenburga z Danią tę wzbudza nadzieję, że naturalnie zasoby finansowe i wojskowe tych krajów niebędą tak łatwo mogły być zajęte na korzyść Niemiec, dopóki przypadkiem Niemcy nie zjednoczą się z Danią; żeby więc takim sposobem siła rzeszy niemieckiéj była przełamaną, a ujście Elby w czasie potrzeby, niebyło w jéj ręku. Po tymże samym związku spodziewać się możemy, że rozszerzenie się Zollvereinu aż do morza znajdzie główną przeszkodę w téj okoliczności, że porty nasze nad Elbą, morzem północnem i wschodniem niedostaną się w ręce Zollvereinu, który ich tak bardzo potrzebuje. Nic niemoże być przyjemniejszém dla owych wielkich mocarstw, które tak zazdrosnem okiem patrzą się na rozwinięcie się Zollvereinu, które się wzrostu jego tak obawiają, jak zachowanie monarchii duńskiéj. Dla tego też zapewne niebędzie życzeniem tych wielkich zagranicznych mocarstw, aby Królestwo duńskie rozpadło się na części, czy to przez zmianę sukcessyi, czy to przez zupełne ustąpienie naszego kraju.

N i e m c y.

Z Monachium. — Pojawionych w Palatynacie symptomów separatyzmu nietylko środki zradzcze rządu, jak widać, nieprzytłumiły, ale owszém jeszcze je bardziej podżarzyły. Możemyć się wprawdzie tylko do pogłosek w téj mierze odwołać, te przecież tak są jednozgodne, (?) iż niepodobna, żeby miały być wiatrem podszyte. (Zazwyczaj prześladowania przeciwne zamierzanym rodzą skutki.) Zresztą cicho o tem w całym kraju. — Niedawno temu, przeszło znowu kilku protestantów w mieście tutejszém na łono kościoła rzymsko-katolickiego, a 18. d. Maja przeciwnie familia katolicka przejdzie publicznie do kościoła protestantskiego. — Kiedy stronnicze gazety i liczni korespondenci szwajcarscy, w artykułach swoich dla gazet niemieckich pisanych starają się najusilniéj wysławiać Lucernczyków, po ich nad ochotnikami zwycięstwie, jako niewinnych baranków, mnogie listy do wielu tutejszych prywatnych osób malują ich jako okrutnych barbarzyńców, trafnie wystawionych przez Aargowczyków, przypisując im nawet niegodziwości, jakie sobie ledwie z najdzikszych dni rewolucji francuskiéj przypominamy. Zważając, iż owa bitwa niewarta prawie nazwiska bitwy, tém bardziéj uderzać musiała liczba poległych; słysząc i czytając zaś o mor.

dach, jakich się na rannych i na brańcach dopuszczono, wystawić sobie można z większą pewnością właściwy stan rzeczy. (!)

Z Erlangen. — Urzędnikom surowo nakazano, ażeby dostrzegłszy najmniejszy ślad nowéj nauki, natychmiast o tém wyższéj władzy donosili. I tak niedawno młody cywilny urzędnik w sąsiedniém mieście, o którym słychać było, iż się przyłączył do pewnéj zagranicznéj gminy niemiecko-katolickiéj, przywołany został do kommissarza miejskiego, a gdy się kroku swego niezaparł, odebrał zalecenie, ażeby to odwołał, jeżeli niechce sam sobie nieprzyjemnych przypisać skutków. (Sąto także korrespondencyjne artykuły, zapewne tak prawdziwe, jak nieraz poznańskie w obcych gazetach.)

Szwajcarya.

Kanton Lucern. — Dnia 17. Maja Sąd Najwyższy wyrzeczony przez Sąd kryminalny wyrok śmierci na Doktora Steiger większością 7 głosów przeciw 3 potwierdził; teraz jeszcze się tylko pozostaje rozstrzygnienie Rady wielkiéj.

Turcya.

Z Carogrodu, dnia 6. Maja.

Porta oświadczyła tutejszym posłom europejskim, że z dawna już ułożony plan numerowania domów i oświecenia ulic, teraz wykonanym zostanie, że przedziurawione monety świeżego bicia wyszły już z obiegu, że zakazano kapitanom kupieckich tureckich okrętów pieniędzy pożyczać i że nakoniec latarnie morskie, przy Gallipolis i Lampsakus przy wnijściu do cieśniny Dardanelów mają być na nowo wystawione. Na pokrycie kosztów przez ostatnie sprawionych wydatki, chcą od wszystkich okrętów, które na przyszłość przechodzić będą przez ową cieśninę pobierać pewien podatek, jak się to dzieje przy wnijściu do cieśniny konstantynopolitańskiéj.

Melletios biskup miasta Kyzikos i członek świętego synodu mianowany został patryarchą greckim i potwierdzonym przez portę. Patryarsze Germanosowi, który za własną prośbą został od obowiązków zwolniony, podziękowała porta w wyrazach jak najpochlebniejszych i pozwoliła mu zatrzymać jeszcze nadal tytuł patryarchy. Melletios jest już podeszłym, bogatym prałatem bez żadnego zdania w polityce; doznaje on opieki Misi-Janiego faworyta Riza baszy. Porta a osobliwie Riza basza stara się od niejakiego czasu wszelkimi sposobami zjednać sobie Greków i oddalić od nich wszelki wpływ obcy. Zaczynają od przynęcenia wyższego duchowieństwa i kilku magnatów świeckich, aby przez nich na lud wpłynąć mogli. I tak większa część najznakomitszych Turków, jako to Risa, Soliman, Reschid basza, Reis Effendi etc. byli przytomni przeszłego tygodnia na wielkiéj uroczystości kościelnéj greckiéj w Balukle, z wielkiem uszanowaniem dla nowego patryarchy. Zebrane tłumy Chreścian, których tam więcéj niż 20,000 było, patrzały się na to z wielkiem zadowoleniem. Gdy się patryarcha wraz z duchowieństwem swojem udał do kościoła, stanęła z obydwóch stron gwardya honorowa z 30 tureckich Kawassów złożona. Porta pozwoliła także nowemu patryarsze używać czterowiosłowéj gondoli, gdy tymczasem wszyscy dawniejsi patryarchowie tylko trzywiosłowe mieli; jest to wielki zaszczyt, w Carogrodzie bowiem liczba wioślarzy stosuje się do godności osoby. Czterowiosłowa gondola odpowiada godności Ferika baszy, to jest baszy o dwóch buńczukach. Na Fanariotach zaszczyt ten o wiele większe uczynił wrażenie niż gdyby porta narodowi greckiemu byt jego polityczny lub prawny znacznie polepszyła.

Seraskier Rumelii odebrał rozkaz powrócenia z Larissy do głównéj kwatery swojéj. Zdaje się, że posłowie mocarstw opiekuńczych dały tę radę, aby wzburzenie w Grecyi powiększyć się niemogło.

Z dnia 7. Maja.

Obecnie około 600 deputowanych z wszystkich prowincyi państwa w stolicy się zgromadziło. Deputowanym tym odbywającym regularne posiedzenia, Rada Stanu rozmaite podaje pytania, na które nie tylko ustnie, lecz też niekiedy na piśmie odpowiadać winni. Ponieważ jednak kilku z pomiędzy nich obok odpowiedzi na pytanie podane, uwagi swoje względem złych środków rządu, ciemiężenia urzędników i t. p. dołączać się odważyli, Rada Stanu bardzo to zgromiła rozumiejąc, że li tylko na przedłożone pytanie odpowiadać mają, nie zbaczając z materyi. Tylko Prezydent, Soliman Basza, innego był zdania i bronił z energią prawa Deputowanych przedstawiania Radzie Stanu wszelkich zażaleń, potrzeb i życzeń swych prowincyi. —

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Gazety kościelnéj tutejszéj wyszedł Nr. 20. i zawiera: Dzisiejsze zadanie duchowieństwa katolickiego. — Światło Rongego i Czerskiego w Rawiczu. — Doniesienia z dyecezyi Wrocławskiéj. — Z Magde-

burga, Rzymu, Niemiec, — Bazylika świętego Piotra w Rzymie.

(Nadesłano.) Pod napisem: »Pan Müller i Filozofia« umieszczony jest w Berlińskim Gesellszafterze z dnia 26. Kwietnia zajmujący półtory kolumny artykuł z filozoficznemi uwagami Antoniego Gubitz nad filozoficzną a właściwie niefilozoficzną jakiegoś Müllera*) mową, którą tenże jako jeden ze starszyzny gminy niemiecko-katolickiéj w Berlinie, miał dnia 13. Kwietnia na jéj zebraniu: »o uzdrawiającéj mocy ewanielji,« a w któréj rozważał dwa źródła poznania religji objawienia i rozumu, — wykazywał niedostateczność mądrości filozoficznéj, gdy uznanie grzechu niejest jeszcze wyzwoleniem od niego — gadał o potędze ewanielji objawiającéj się w wierze — o walce dwóch natur ludzkich. — Pan Antoni Gubitz rozbierając krytycznie i z dokładną — jak widać — znajomością rzeczy, wyciąg z mowy pana Müllera, o ile był umieszczon w gazecie Spenera Nr. 86., powiada, że na filozofię najbardziéj bij zabij ci ichmoście, którzy się na niéj tak znają, jak koza na pieprzu, że pojąć niemożna, czém jest niedostateczność mądrości filozoficznéj w głowie Müllera, który w tem, że uznanie grzechu niewyzwala od niego, upatruje niedostateczność mądrości filozoficznéj, a nazywając to Müllera argumentowanie, wcale nowém odkryciem, które pewnie filozofom poda twardy orzech do zgryzienia, pyta się: Czyliż filozofja w rzeczy saméj nie uczy nic więcéj, jak poznawania człowieka i wszystkiego, co istnieje? Nie wprowadzaż ona tym sposobem wiedzy ludzkiéj także we wszystkie tajniki ducha i serca ludzkiego? itd. itd. W takiém rozbieraniu rzeczy postępując pan Gubitz daléj, kończy swój artykuł témi słowy: »Co pan Müller prawił o dwóch ludzkich naturach, są to dla nas hiroglify; znamy bowiem zaiste w człowieku dwa zasadowe pierwiastki: Natura i duch, nie zaś dwie natury. Ta więc mowa pana Müllera dostarcza nam nowego dowodu za znaną oddawna prawdą, iż ci, co niezadali sobie tyle pracy, aby sobie przyswoić wiedzę filozoficzną, lub ją tylko po wierzchu liznęli, lecz za nadto byli wygodnymi lub za nadto wielkimi nygusami, aby w grunt jéj weszli, najbardziéj się srożą na filozofję, jak niegdyś wandale srożyli się na świetne pomniki Rzymu, których wartość artystyczną tylko głupstwem swojém mierzyć byli w stanie.

— z.

*) Podobno to jest były tutejszy referendarysz czy tam auskultator sądowy. Jeżeli tak jest, toć on dowiódł w dosycie, iż nie jest jego słabą stroną, pamiętać o owem: »*Ne sutor* i t. d.«
Przyp. zecera.
